NOWINY NAUKOWE.

Akademije, Uniwersytety, Towarzystwa i Zakłady Naukowe.

Szkoła Przygotowawcza Instytutu Politechnicznego w Warszawie.

Dnia 14 października r. b. otwarte zostały publiczne kursa Szkoły Przygotowawczey, odtąd w znaczney części zastępującey Instytut Politechniczny. Obrzęd ten, który zaszczycili obecnością swoją JO. Xiąże Adam *Czartoryski*, Senator Woiewoda, Członek Rady Administracyyney, JJWW. Minister Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego Stanisław *Grabowski*, Radca Stanu, Dyrektor Przemysłu i Kunsztow *Radoszewski*, Prezes Banku Polskiego *Jelski*, wielu Członków Kommissyy Rządowych i znakomici goście; zagajony został przez JW. Radcę Stanu L. Hr. *Platera*, Prezesa Rady Politechniczney, następującą przemową:

„Z pokrzepionemi po wypocznieniu siłami, z ponowionem gorliwości i wytrwania przedsięwzięciem, z powtórzonemi w sercu Królowi i Oyczyznie ślubami, stawamy znowu w przeznaczone nam szranki, stawamy z równą jak w przeszłym roku, dobra publicznego żarliwością, z równą przyszłych skutkow nadzieją, z równą nakoniec pewnością pozyskania tey dla każdego Polaka naydroższey, naymilszey nagrody, którą w szczęściu kraju naszego, w ustalonym bycie jego, w zagruntowaney pomyślności jedynie szukać, jedynie osiągnąć pragniemy. W tey dla nas uroczystey chwili, witając Was Dostoyni Urzędnicy i Obywatele, którzy nas obecnością waszą zaszczycić raczyliście i Was Szanowni Instytucyi tey Nauczyciele, i ciebie przezacna tak z upłynionego roku pozostała jak nowo przybywająca młodzieży; przyjemném mi jest oświadczyć Wam, że wspa-

niałością naylepszego z Królów, przezorną i dobroczynną chęcią godnych w kraju naszym wyręczycieli, zapewnione zostały potrzebne fundusze tak na rozpoczęcie dziś otwierającego się kursu szkolnego, jak na zupełne ukończenie go, a nawet na rozpoczęcie następnego, a to przez zamieszczenie całego etatu Politechnicznego z pomnożoną liczbą Nauczycieli do ogólnego wydatków Królestwa budżetu. Nowy ten i niezaprzeczony dowód opieki, staje się nową rękoymią niezachwianych Rządu względem Instytucyi naszey zamiarow, nowy na nas dług wdzięczności wkłada, do nowych usiłowań zachęca.

„Jeżeli mamy dać wiarę rozniesionym wieściom, byli tacy do Instytucyi naszey należący, których dziś dla tego w gronie naszém nie widzimy, że ich urojone jakieś od dalszego wytrwania odstręczyły obawy. Jeżeli tak jest, o czém wszelako wątpiémy, jeżeli byli i są tacy; dobrze im wyszłym, dobrze i nam pozostałym. Dobrze im: bo pierwszey, nayistotnieyszey do przedsięwzięć przemysłowych potrzebney nie mając zalety, niestali, nieodważni, niewytrwali, lepiey im, że wcześnie łatwieyszy jaki obrali sobie zawód. Dobrze nam: bo się w nieco może przerzedzonych szeregach wyborczy okazuje hufiec, a w takim duch podwajając i liczbę i siły, pewnieysze rokuje zwycięztwo.—Gdzież w życiu nie masz do pokonania trudności? Gdzie z przeszkodami walczyć nie przychodzi? Walczą z niemi ludzie pojedyńczy, walczą narody, walczą i naypotężnieysze Rządy. Wielkie przedsięwzięcia, z których prawdziwe dla społeczeństwa wypłynęły korzyści, zawsze naygruntownieyszych, to jest, dobrze zgłębionych, a zatém przeciągnionych narad były skutkiem. *Myśleć długo, a rychło wykonać*, to było zawsze i bydź powinno, przezornego steru cechą.

„A do tego, czyż ten nic nie działa, co nie wszystkiego razem dopełnia? Czyliż nie trzeba użyć siły czasu i zasięgnąć rady doświadczenia, by wielkie Rządowe utwory od pierwszego ich zarodu do ostatecznego doprowadzić wykończenia? Czyliż rok u-

płyniony nic nam dla naszey nie przyniósł instytucyi? Tego nam zarzucić nie można. Widzimy rozszerzony lokal, widzimy pomnożoną liczbę Nauczycieli, widzimy powróconych i wracających czterech nowych pracowników, których przybycie tém więcey dla nas jest pocieszające, że wszystko nam obiecuje, iż obfitym użytecznych i praktycznych znajomości plonem zbogaceni, zasłużywszy sobie przez szlachetne postępowanie na szacunek zagranicznych, z pałającą wracają chęcią odsłużenia się krajowi i dobroczynnemu Rządowi. Cieszmy się więc z tego, co jest, a z ufnością dalszey oczekuymy przyszłości. Ufaymy, tak jest, ufaymy Bogu, Rządowi i sobie samym. Bogu, że, jak dotąd, nowey pobłogosławi Polsce; Rządowi, że, jak dotąd, w dobroczynnych zamiarach niezmienny, których już początkowemi pociesza się skutkami, wszystko co przemysł Polski rozwijać, ustalać, ku nayistotnieyszym celom kierować może, opieką swoją wspierać i utrzymywać nie zaniecha. Sobie nakoniec samym, że przez stałe w raz obranym zawodzie wytrwanie, przez nabyte znajomości techniczne, przez nawyknienie do pracy, sami własném naszém od nas samych zawisłém usiłowaniem, dzielnie przyłożymy się do osiągnienia wielkich celow, które dla dobra drogiey nam Polski, Wielki nasz i Wspaniały Nayjaśnieyszy Opiekun, i godni Jego Zastępcy łaskawie powzięli; dzielnie i stosownie pielęgnować nie przestają.

„Wzywam Szanownego Dyrektora Szkoły Przygotowawczey do Instytutu Politechnicznego, ażeby chciał nam wystawić krótki obraz działań i skutkow upłynionego roku."

Zdanie Sprawy z roku szkolnego 182⁸⁄₉ czytane przez W. Garbińskiego, *Dyrektora Szkoły Przygotowawczey Instytutu Politechnicznego, Professora K. W. U. etc.*

Zasilani, jak zwykle, światłą pomocą WW. Professorów Królewskiego Warszawskiego Uniwersy-

tetu, przywiedliśmy szczęśliwie do skutku i ukończyli bez przerwy wszystkie przy rozpoczęciu roku 18 8/9 zapowiedziane kursa. Poźne przybycie z zagranicy kollegi *Koncewicza* nie uszczerbiło w niczém spodziewanych korzyści. Gorliwy Professor, krótkość czasu wynagradzając, dziewięć godzin tygodniowo poświęcał wykładowi Chemii stosowaney do sztuk i rzemiosł. Jego lekcyom i technologicznym doświadczeniom przyznać należy celnieysze utwierdzenie w młodzieży naszey ponęty do chemiczno-rękodzielnych zatrudnień.

Przy schyłku rozpoczętych prac naukowych zgromadzenie Professorów z radością powitało w swém gronie Wielmożnych Inspektorów Jeneralnych budowli wodnych *Urbańskiego* i *Smolikowskiego*; w skutku bowiem postanowienia dwóch Kommissyy Rządowych Wyznań Religiynych i Spraw Wewnętrznych, dawnieysza Szkoła Inżenieryi cywilney, w którey wspomnieni Inspektorowie kursa techniczne wykładali; wcieloną została tymczasowie do naszego Instytutu. Aczkolwiek sprawiedliwie chlubimy się tak jawném zaufaniem dwóch naywyższych w kraju Magistratur, zataić przecież nie można, iż ten nowy sam z siebie nader rozległy zakres, tysiącem zastarzałych przeszkod pokrzyżowany, znaczny nader Instytutowi przyrzuca ciężar do ogólney massy odpowiedzialności, a zbyt mało przynosi z sobą środkow niezbędnych do systematycznego i skutecznego działania.

Liczba i wielkość robot Inżenieryi cywilney i architektury od lat dwunastu postępuje u nas z zadziwiającą szybkością; a lubo nikt nie poymuje, aby dzieła publicznego użytku, mające przekazać obecne czasy nayodlegleyszym wiekom, wznieść się mogły bez wyższego talentu, naukowego ukształcenia i głębokich kombinacyy; przecież dziwném zdarzeniem nic jeszcze stanowczego, zgodnie z tém przekonaniem nie uczyniono. W początkach oddział Budownictwa Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu dwóma kursami architektury cywilney i jeo-

metryi praktyczney sposobić miał na Architektów i Inżenierów; poźniey sądziła mieć do tego wyłączne prawo Szkoła Inżenieryi cywilney, która jednę tylko w końcu obeymowała katedrę. To rozdwojenie naturalny skutek zupełnego braku stałey organizacyi, łatwość uzyskiwania posad bez kwalifikacyi naukowey, przedawniałość lub niestosowność z obecnym stanem nauk małey liczby przemijających urządzeń, są naygłównieysza przyczyną, dla którey Budownictwo tak lądowe jak wodne nie mogło jeszcze w Polsce stanąć na tym udoskonalenia stopniu, jaki był ciągle w oycowskich zamiarach Rządu, który na liczne posady techniczne znacznych nader nie żałuie wydatkow. Lecz rzeczy doszły już do tego stopnia, iż odtąd pomyślnieyszą można sobie rokować przyszłość: jak bowiem hierarchia ucząca mocno za ostateczną i zupełną organizacyą obstaje, tak i sami wyżsi urzędnicy techniczni jawnie o jey konieczney potrzebie są przekonani; a ile mi wiadomo, Wysoka Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi, którey to się naybliżey dotycze, czynnie się już w tych czasach zbieraniem potrzebnych materyałów zaymuje. Wiele jest wprawdzie do zwalczenia przeszkod, ale wiele zarazem pokładać należy ufności w światle i wytrwaniu JW. Radcy Stanu, Dyrektora Przemysłu i Kunsztów, który, jak należy wszystkie wspomnione okoliczności ocenia i jak naymocniey jest przekonany, że wszelka tymczasowość do podrzędnych tylko i mało znacznych prowadzić może wypadków.

Professor *Gołoński*, z gorliwości poprzednio wykładający Architekturę do powołania przemysłowego uczniów zastosowaną, umieszczony został na etacie Instytutu z początkiem roku 1829, a prócz tego otrzymał wynagrodzenie od Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Policyi, która mu wykład kursow projektowań architektonicznych dla czwartoletnich uczniów oddziału Inżenieryi cywilney poleciła.

W skutku przedstawienia Professora *Janickiego*,

Kommissya Rządowa Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego przeznaczyła 1,800 zł. pol. na pierwsze przysposobienie modeli części składowych machin do objaśnienia lekcyy Mechaniki ogólney niezbędnie potrzebnych. Inny fundusz zł. pol. 2,500 wynoszący służył do urządzenia tymczasowego małey pracowni chemiczney w nowo przybranym lokalu i pokrył wydatki czynione przez Professora *Koncewicza* na rozmaite naczynia, sprzęty i doświadczenia technologiczne. Cztéry tysiące złotych na stypendyja budżetem roku bieżącego objęte, trzynastu uczniom niosło pomoc, w udzielaniu którey zgromadzenie Nauczycieli zamierzyło sobie trzymać się nayściśley przyjętych jednomyślnie przepisow. Nadto Kommissya Spraw Wewnętrznych jak w roku upłynionym, tak i następnie przeznaczyć ma pewną summę na zasilanie pracowitszey i odznaczającey się młodzieży oddziału Inżenieryi cywilney.

Kilku uczniów zebrane minerały w czasie wakacyyney podróży, ofiarowało na pożytek ogólny. Wycieczki te bardzo ważne w naszém przekonaniu, wtenczas dopiero pożądany skutek osiągną, kiedy ograniczać się będą stosownie do dwumiesięcznego tylko czasu na gruntowném poznaniu wszystkich szczegółowych pojedyńczych części kraju, zwłaszcza pod przewodnictwem Professorów przedmiotow technologicznych.

Miło nam także donieść o korrespondencyi z dawnym uczniem Instytutu Stanisławem *Zawadzkim*, który po obznaymieniu się, jak dawniey donieśliśmy, z wyprawą skór w Austryi, pracował następnie po sławnieyszych fabrykach różnych części Niemiec, a po ukończeniu swego praktycznego zawodu w Niderlandach, z przyszłą wiosną zamierza założyć w kraju, stosownie do obecnego stanu sztuki rękodzielnię wyrobów skór i safianow. Wielu mamy z młodzieży, którey dążenia są równie zbawienne; kilku z trzecio i czwartoletnich uczniów po wysłuchaniu, w bieżącym roku kursow specyalnych, udaje się o własnym koszcie za granicę, dla

praktykowania w obranych zawodach po znakomitszych fabrykach.

Z techników pierwszoletnich niższych postąpiło na techników niższych drugoletnich czterech, na techników wyższych pierwszoletnich siedmiu. Pomiędzy technikami wyższymi z pierwszoletnich: przeszło na drugoletnich siedmiu, z drugoletnich na trzecioletnich siedmiu, z trzecioletnich na czwartoletnich dwóch. Względem trzecio i czwartoletnich uczniów oddziału inżenieryi nic nie stanowiono, gdyż z powodu znacznego czasu wymagających porozumień, między dwiema Kommissyami Rządowemi; kursa dla nich przeznaczone, zaledwie kilka tygodni trwać mogły i jako początek kursow roku bieżącego uważane będą.

Pomijając osoby różnego stanu i wieku, które na szczegółowe przedmioty uczęszczać jak zwykle mogą, spodziewana liczba stałych uczniów do sto kilkudziesiąt posuniętą bydź może. Naywięcey zapisuje się do oddziału inżenieryi i budownictwa, inne zaś oddziały zaczynając od naylicznieyszego, na rok bieżący idą w następującym porządku: oddział rękodzielno-chemiczny, oddział rękodzielno-mechaniczny, nakoniec oddział handlowy.

Z konieczności wynikające uczęszczanie uczniów Instytutu, na wiele kursow przygotowawczych, mianowicie nauk przyrodzonych i matematycznych, w całey rozciągłości, bo całkiem dla innych celow wykładanych w Uniwersytecie, nietylko przeciążało ich nadzwyczayną mnogością godzin, ale nadto wywodzić ich musiało za obręb drogi ściśle praktyczney, z którey oddalać się bez szkody nie mogą. Pomnożone znacznie grono Professorów nastręczyło pożądaną od dawna sposobność zaradzenia tey wiele znaczącey niedogodności. Skrócony i zastosowany do głównego celu wykład wszystkich wspomnionych wyżey przedmiotow, przez gorliwość pomiędzy Nauczycieli rozebrany, nie tylko zostawi młodzieży więcey jak dotąd czasu do rozważania i zgłębiania słuchanych lekcyy, ale zarazem poda

im sposobność częstszego pod okiem Professorów manipulowania lub odrabiania rysunkow machin w urządzonych lub urządzić się mających tymczasowie pracowniach i salach technicznych. Zgromadzenie Nauczycieli żałuje, iż tak ważne ulepszenie co do wielu punktów nie dało się zaprowadzić w oddziale inżenieryi cywilney i budownictwa, którego Uczniowie z powodu licznych, często sprzecznych z sobą urządzeń i nieustaloney dotąd organizacyi, są niejako znagleni należeć zarazem do oddziału budownictwa Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu.

Oprócz dawnieyszych kursow mechaniki ogólney wyższey i niższey, ekonomii przemysłowey z gorliwości Professora *Kunata* wykładaney, oprócz tymczasowie nauczaney buchhalteryi połączoney z ogólną wiadomomością o wexlach i wexlarstwie, oprócz architektury, budownictwa lądowego i wodnego, które rozdzielone między Professorów *Urbańskiego* i *Smolikowskiego*, w znaczney obszerności wykładane będzie; przybędzie jeszcze przedmiot nowy przybrany przez Professora *Gołońskiego*: prawa i urządzeń administracyyno-policyynych budownictwa.

Lecz naymilszą zapewne będzie wiadomość o ważnych dla kraju naszego kursach technologicznych Professora *Koncewicza* i nowo już przybyłych lub za dni kilka przybyć mających współkollegów *Zdzitowieckiego*, *Hana*, *Bernharda* i *Kaczyńskiego*, którzy w zawodzie nauczycielskim, a nadewszystko z czteroletnich prac i poszukiwań praktycznych za granicą, zaszczytnie są Radzie Szkoły Politechniczney znani. Oto są nadmienione kursa:

a) Technologia Chemiczna mineralna obeymująca: wydobywanie metallów i ich połączenia używane w sztukach, garncarstwo, hutnictwo szklanne i t. p.

b) Technologia Chemiczna wyrobów roślinnych, mająca za przedmiot gorzelnictwo, piwowarstwo, wytłaczanie i czyszczenie olejow, sztu-

kę otrzymywania potażu, bielenia płótna, wydzielania cukru z burakow, i t. p.

c) Professor trzeciey części Technologii Chemiczney zatrudni się w swoim wykładzie farbierstwem, garbarstwem, mydlarstwem, i t. p.

d) Technologia Mechaniczna mieścić będzie w sobie: płóciennictwo, sukiennictwo, wyroby wełniane gładkie, dywany, tkaniny bawełniane, jedwabne, kapelusznictwo, papiernictwo, i t. d.

e) Nakoniec kurs konstrukcyy wszelkich w przemyśle używanych machin.

Tak więc za powrótem, zwłaszcza w roku przyszłym, reszty Professorów z zagranicy, a mianowicie tych, którzy wykładać mają w całey rozciągłości przedmioty wszystkich gałęzi handlu, za przydaniem jednego i należycie w nauce gospodarswa rolniczego uzdatnionego Professora, Instytut nasz obeymować będzie wszystkie praktyczne wiadomości, na których się cała wielka budowa przemysłu rolniczego, rękodzielnego i handlowego wspiera.

Ogarniając myślą tę ogromną całość i liczne jey potrzeby, nie jeden, żarliwością ogólnego dobra uniesiony, smutkiem się przeymuje i trwogą nie widząc ani wznoszących się stosownych gmachow, ani przyzwoicie urządzonych pracowni technologicznych, gabinetow modeli, wyrobow przemysłu i t. p. Lecz właśnie ten sam ogrom przedsięwzięcia i powszechne przekonanie, że wszystko w początkach swoich iść musi koniecznie opornie i zwolna, nadzieję nam coraz pomyślnieyszego bytu wskazuje. Wszak Wydział Lekarski, tyle bogaty teraz w Professorow i zbiory, w początkach swojego istnienia długo był utrzymywany gorliwém tylko poświęceniem się kilku Professorów i funduszem zaledwie wystarczającym na zapłacenie opału, światła i zwyczayney posługi. Co więcey, cały Uniwersytet przed dwunastu laty mieszczący się w równie a może i w szczupleyszym jak dziś nasz Instytut okresie, obecnie gmachami swojemi, zupełnością i okazałością rozlicznych zbiorow, rozmaitością i doborem Pro-

fessorów podziwia nayoświeceńsze nawet narody, a z nas każdy mocno o tém jest przeświadczony, że miliony na to wszystko łożone, nigdy na cel zaszczytnieyszy użyte bydź nie mogły. Rzucając szybkim wzrokiem na ogólną narodow dążność i na własnego kraju potrzeby; staraymy się przeświadczyć, czyli i nasz Instytut z równą ufnością liczyć powinien na wspaniałomyślną hoyność i łaskę Potężnego Władcy i na oycowską opiekę Rządu?

Długo rozmaite narody, na pognębieniu i ujarzmianiu drugich wielkość swoję mocując, w wydartém przemocą złocie, błogość bytu własnego upatrywały. Kilkadziesiąt wiekow minęło zanim należycie poymować zaczęto, że każdy kray może własną pomyślność i zasobność utrwalić bez zniszczenia pomyślności i zasobow innych krajow. Hiszpania niegdyś potężna i bogata, którey Europa za samę wełnę miliony płaciła, z zaciekłością przebiega niezwiedzane morza, napada, morduje, lub żywcem we wnętrznościach ziemi grzebie tysiące nieszczęśliwych, i mniema, że jest na naywyższym szczycie wielkości przez to, że naywięcey złota posiada. Lecz cóż wynikło z tey krótko-trwałey i mamiącey wielkości? Oto: że Hiszpania zaniedbawszy wszelki dawny swóy przemysł, jest teraz nayuboższym i naynieszczęśliwszym narodem; gdy tymczasem w małey i spokoyney krainie Saxonii po większey części samo troskliwe i umiejętne pielęgnowanie kilkuset eskuryalskich owiec, w pół wieku byt mieszkańców do swobody i zamożności przywodzi. Anglia, którey dwudziesta część narodowego długu mogłaby nie jedno Państwo do upadku przywieść, jest ciągle wielką i potężną; nie przez posiadanie zapewne swoich zamorskich koloniy, ale przez to, iż zasoby pojedyńczych mieszkańców są tak znaczne, a przemysł tak rozległy i udoskonalony, iż w naytrudnieyszych nawet razach z pewnością prawie na nie rachować może. Jako zatém przemysł naydzielnieyszym jest środkiem do utrwalenia zamożności obywateli; tak znowu byt dobry ogółu,

niezachwianą siłę rządow stanowi. Ztąd idzie, że wiek nasz produkcyyną, umiejętną i ciągle doskonaloną pracę, za którą idą prócz powyższych korzyści, oszczędność, rzetelność, wstrzemięźliwość i tym podobne cnoty; za niezbędny warunek szczęśliwości społeczeństw kładzie. Dobroczynność teraz nie jest ani mniey skorą, ani mniey hoyną jak niegdyś; lecz nie tak ją sama jałmużna zatrudnia, jako raczey obmyślenie środków utrzymywania nieszczęśliwych z ich własney pracy. Zepsutych zbrodniarzy nawet, bogoboyną pracą od złych nałogów i srogich niecnot odwodzą. Uczony dziewiętnastego wieku zmądrą obawą puszcza się w nadpowietrzne kraje, lecz ochoczo i z niezłomném wytrwaniem szukając praw ziemskich, zręcznie je i z upodobaniem do pojęcia prostego gospodarza lub rękodzielnika zniża, przez co albo całkiem nowy kierunek ich pracom nadaje, albo je skraca, poprawia, doskonali. A jeżeli nie może być błędem utrzymywać, że z postępem oświaty i umiejętności draźliwszą się staje wrodzona człowiekowi skłonność ulepszania coraz bardziey bytu swojego; niezaprzeczoną jest także prawdą, że ten sam postęp oświaty i umiejętności, byle dobrze kierowany, tysiące przynosi z sobą sposobow godziwych na zaspokojenie niezliczonych potrzeb, przyjemności i wygod, tak dalece, iż trudno wyrzec, ogarniając myślą niezliczony szereg wynalazkow; co bardziey zdumiewać winno, czy ów zadziwiający rozlicznych utworow przyrodzenia ogrom, czyli też ta subtelna iskierka Bozkiego w nas ducha, która z nich miliony nowych wykształca światow dla urozmaicenia i rozprzestrzenienia bytu człowieka?

Wszystko, cośmy tu ogółowo przytoczyli, dostatecznie wyjaśnia, dla czego w dzisieyszych czasach Rządy zgodnie z ludami ku temu szczególniey dążą, aby całą edukacyą zamienić w praktyczną i produkcyyną. Dla tegoto w każdym dniu niemal powstają różnego rodzaju Instytuta Politechniczne nie tylko w stolicach, ale i po miastach średniego rzę-

du. Ztąd Towarzystwa, Monarchow lub samych członkow hoynością uposażone: przysądzające nagrody za różne wynalazki i ulepszenia, urządzające tysiące szkół bezpłatnych tak wyższych jak niższych, drukujących własnym nakładem do różnego rodzaju przemysłu i wszelkiego pojęcia zastosowane dzieła i pisma peryodyczne. Ztąd owe kluby rolników, przedsiębierców rękodzielni, lub rzemieślników, których często uczeńsi wykładają publiczne kursa, prostują wyobrażenia, lub udzielają krótszych i nowszych sposobow współtowarzyszom swoim. Ztąd nakoniec cały ów łańcuch usiłowań, którego ogniw nie podobna wyliczyć, a który tak silnie techniczność z umiejętnościami spaja, iż obecnie nie znaydziem tyle upośledzonego rzemiosła, ktoreby nie miało swojey należycie wyrozumowaney teoryi, i któregoby udoskonalenie nie zależało od jasnego pojęcia pewnych prawd lub własności z nauk matematycznych i przyrodzonych.

Pośród tey ogólney i wydatney w całym uobyczajonym świecie dążności, naywyższa Magistratura Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego podziwiając oycowską dwóch wielkich Monarchów troskliwość o podźwignienie Polski, środkami mającemi na celu rozszerzenie małoznanych rękodzieł i handlu, urządzenie Instytutu Politechnicznego w *Warszawie* zaprojektowała. Kto należycie zgłębia rzeczy, ten mnie o pochlebstwo ani o przesadę nie obwini; jeżeli powiem, iż w obecném położeniu nic szczęśliwszego, nic trafnieyszego nad ten pomysł bydź nie mogło. Jakoż, cóż pożądańszego od zakładu, w którym przy pomocy techniczney pracowni i zbiorow gruntownie usposobieni Nauczyciele, po czteroletniém zwiedzaniu, rozpoznawaniu i porównywaniu wszelkich rękodzielni, stosunkow i operacyy handlowych w Niemczech, Hollandyi, Francyi i Anglii, wykładać mają praktyczne kursa obeymujące w systematycznym porządku to wszystko, co dotąd w przemysłowym względzie, wynalazczy gieniusz człowieka, co doświad-

czenie narodow i wiekow za podstawę lub za ogólne prawidła uznaje? Czyż można było lepiey rozpocząć w tenczas, gdy u sąsiadów wszystko naywyższey dokładności sięga, a u nas wszystko należycie pojętém bydź nie mogło? Przez co właścicieli ziemskich, przez co wszystkich w ogóle mieszkańców, jeżeli nie przez rozszerzenie wspomnionych wyżey wiadomości zręczniey obznaymić można z przyrodzonemi bogactwami kraju, i ze środkami naykorzystnieyszego z nich użytkowania?

Gdzie prędzey, jak w Instytucie Politechnicznym, gdzie gruntowniey usposobićby można przedsiębierców pożytecznych rękodzielni i spekulacyy handlowych, dobrych konstruktorów machin; zdatnych naczelnikow fabryk i kantorow, lub tym podobnych bardzo pożądanych u nas społeczeństwa członków? Czyliż nie widzimy jak nieraz nayzbawiennieysze zamiary, dla braku zupełnego ekonomicznych i przemysłowych wiadomości, albo pełzną na niczém, albo idą w odwłokę, albo nakoniec powierzane bywają do wykonania przychodniom, których nayczęściey zwodniczey zdolności mimo licznych strat, smutnego doświadczenia, nie jeden na ślepo ufać musi; gdy tym czasem odtąd przy pracy i wytrwaniu w krótkim czasie sam będzie mógł wszystkiego, co mu potrzeba, od własnych nauczyć się rodaków, a przez to na pewnieyszych i wyrozumowanych zasadach przedsięwzięcia swoje do skutku przywodzić.

Powszechném jest dziś narzekanie, iż z powodu przepełnienia wszelkich administracyynych i sądowych posad tysiące w teoryi ukształconey młodzieży, choć niedostatkiem ciśniętey, dla łudzącey nadziei urzędow w bezowocowey pracy naypięknieyszy wiek swóy tracąc, jest ciężarem sobie samey, familii, a tém samém i Rządu. Do oddalenia tey z każdym dniem wzrastającey klęski i nadania pożytecznego ruchu tak wielkiey i na próżno trawioney sile, naydzielniey zapewne przyczynić się może Instytut Politechniczny. Jeżeli bowiem każde-

mu podana będzie sposobność obeznania się należycie z naukami przemysłowemi, a tém samém i jasnego pojęcia, że powołanie rękodzielne lub handlowe równie szanowne jak każde inne, podaje nadto naypewnieysze środki zabezpieczenia sobie na wiek podeszły uczciwych i dostatecznych zasobow; wtedy rzeczy łatwo korzystnieyszy wezmą obrót. Wtedy nie jeden zamiast szukania zawodzących nayczęściey protekcyy, zamiast trudzenia utyskiwaniem lub suplikami osob sterujących w różnych oddziałach Rządowych, na pewnieyszey podstawie los swóy opierać będzie, bo na techniczney i produkcyyney pracy, przez którą tylko jak powiedziano, tak szczegółowa jak i ogólna wzrasta zamożność.

Wielu mniema, że u nas należało zacząć od ukształcenia naukowego rzemieślników, to jest nayniższey klassy rękodzielney; że nie potrzeba wyższych przemysłowych wiadomości gruntować na Instytucie Politechnicznym, ale zostawić raczey ich rozwinięcie i doskonalenie, postępowi czasu, wzmagającym się potrzebom, naglącym okolicznościom. Oczywistą przecież jest rzeczą, iż tam tylko w konieczney potrzebie będą rzemieślnicy umiejętnie ukształceni, gdzie są dość liczne i znakomite rękodzielnie, które bez gruntownie oświeconych przedsiębierców, Inżenierów i naczelników fabrycznych, nie tylko kwitnąć, ale istnieć nawet nie mogą. Gdy przeciwnie, z rozszerzeniem się wyższych i pożytecznych wyobrażeń powiększać się będzie i łatwość zakładania szkół rzemieślniczych, których pomyślność i rychła skuteczność w tenczas tylko zapewniona bydź może, kiedy w nich Professorowie w Instytucie wyższym ukształceni i należycie z całością przemysłu obeznani, kursa wykładać będą. Doświadczenie bowiem uczy, że aby się zniżyć do powołania i pojęcia prostego człowieka, trzeba koniecznie nie tylko wiele sztuki, ale i wiele nauki posiadać. Ogarniając znowu myślą obecny stopień doskonałości wszelkich wiadomości i zatrud-

nień ludzkich, nie wiem czyby można z korzyścią lub przyzwoitością dobrowolnie skazywać się na te wszystkie próby i drogo opłacane doświadczenia, przez które w swojém ukształceniu się, przemysł we Francyi, Anglii, lub w innych ucywilizowanych narodach, stopniowo przechodzić musiał. I owszem, sądzę, iż chcieć nadać taki rzeczom kierunek, jest to samo, co chcieć koniecznie przedzierać się błędną, przepaścistą i niebezpieczną drogą w tenczas, kiedy do zamierzonego celu iść można pośpiesznym, wiekami prostowanym i ulepszanym gościńcem.

Za koniecznością urządzenia Instytutu Politechnicznego, nie tylko jak się okazało obecne położenie i nagłe potrzeby ogółu mieszkańcow dobitnie przemawiają; ale nadto, przyszłe powodzenie licznych zakładow Rządowych i Naywyższa wola dobroczynnego Monarchy, który w duchu mądrych widokow Wiekopomnego Swego Poprzednika postępując, przekonywającemi faktami nadać pragnie popęd wszystkiemu, co tylko do podźwignienia i rozwinięcia uśpionych sił przemysłu i handlu posłużyć może. Czyliż nie dosyć, dla poparcia tey prawdy, przytoczyć te pamiętne słowa powszechnie uwielbianego i znakomitego Urzędnika, publicznie wyrzeczone na ostatniém, epokę w dziejach naszych stanowiącém, posiedzeniu Banku Polskiego.

„W Banku Polskim ujęte widzicie w jeden nierozpóyny węzeł te wszystkie cele, które w krajach rozlegleyszych na różne pojedyńcze rozchodzą się zakłady. I tak, jego jest rzeczą umarzać dług publiczny, przykładać się do rozszerzenia kredytu, handlu i przemysłu narodowego ..... zapomagać przemysłowe w kraju zakłady; wreszcie, czynić własne przedsięwzięcia ku dobru handlu, kredytu i przemysłu narodowego zmierzające."

„Przy tak przestronnym czynności okresie, łatwo pojąć, że mimo ich rozmaitość, każda z nich przecież zasila inne i wspiera nawzór owych koła promieni, które wynikając z obwodu, w jednym się środku

spólnym dla wszystkich zbiegają; ale razem i ta się nastręcza uwaga, jak wysoka ciąży odpowiedzialność na Urzędnikach, którym tak urozmaicone czynności jednodążnie prowadzić wskazano!"

„Dla tego to, Panowie, oprócz rękoymi w osobistych Urzędników tych przymiotach, prócz bezpośredniego nadzoru, do którego Ministra Skarbu powołano, prócz samey tey skuteczności dorad, jakiey po świátle i doświadczeniu Radców handlowych spodziewać się było można; spodobało się jeszcze Nayjaśnieyszemu PANU, ażeby ku tém silnieyszemu publiczney ufności utwierdzeniu, była przy Banku osobna Kommissya, złożona z Senatorów i Członków Izby Poselskiey, któraby ciągle czuwając nad wszelkiemi tey Władzy czynnościami, mocną była ponieść przedstawienia swoje do stop tronu samego, ilekroćby takowe dobro tey instytucyi, nieodłączne od powszechnego dobra, doradzało."

Z tak treściwego skreślenia dążności Banku Polskiego, łatwo pojąć na jak gruntownych, rozlicznych i rozległych naukach i wiadomościach opierać się muszą Mężowie, nadający ruch temu ogromnemu ciału, i wnieść zarazem, że o tyle tylko ich choćby naygłębsze pomysły wszechstronnie ważne i przewidywane rachuby tak obecne, jak przyszłe, do maximum skutku swojego zbliżyć się mogą, o ile w wykonaniu ogółowém lub w szczegółach natrafiać będą na utalentowanych ajentów zagranicznych lub krajowych, na dobrze z całością ich handlu i przemysłu obznaymionych Urzędników, na umiejętnych naczelników i pomocników kantorow, lub przyszłych rękodzielniczych zakładow, jedném słowém o ile wszystkie, choćby naydrobnieysze części całego mechanizmu zręcznie i systematycznie z sobą będą się mogły powiązać i do jednego głównego celu dążyć.

Ztąd widzimy, jak jedna tylko nowa instytucya Rządowa ciągnie za sobą niezbędną potrzebę, nie tylko znaczney liczby oświeconych techników, ale i Urzędników Administracyynych, zaczynając od

nayniższego stopnia, a kończąc na dostojeństwie oboyga Izb reprezentantów, którym należycie nauki politechniczne znane bydź winny: gdyż bez tego ani przedsięwzięcia spekulacyyne, ani ich ostateczne wykonanie, ani nakoniec naywyższa kontrola nie miałaby tey podstawy i tey wartości, jakie były w mądrych oycowskich zamiarach Króla. Ztąd nakoniec jasno wypływa, że we względzie przyszłych kwalifikacyy do powyższych i wielu im podobnych po różnych dykasteryach posad, nayważnieyszą rolę grać musi świadectwo z odbytych kursow w Instytucie Politechnicznym, jako naygłównieyszy punkt rękoymi, która ma na osobistych tylko przymiotach polegać.

Kiedy zatém urządzenie i szybkie rozwijanie się Instytutu Politechnicznego tak jest koniecznem, tak zgodném się okazuje z wolą Naylepszego Monarchy, z naglącemi potrzebami różnych instytucyy i przedsięwzięć Rządowych, z zewnętrznemi naszemi stosunkami, z ogólném nakoniec położeniem i dążnością mieszkańców do pomyślnieyszego i trwalszego, bo na przemysłowey pracy ugruntowanego bytu; kiedy pewni jesteśmy, że to samo przekonanie podziela Naywyższa Magistratura Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego, Rada Szkoły Politechniczney, znakomici Urzędnicy i wszyscy przewidywać umiejący obywatele; natedy trudności, na jakie, zwłaszcza wielkie zakłady przy swém pierwiastkowém wzrastaniu natrafiać muszą koniecznie, zrażać nas wcale nie powinny. Nie potrzebuję zapewne do gorliwości i niezłomnego wytrwania zachęcać Was Szanowni Professorowie, tak dawni, jako i nowo przybyli współkoledzy moi: bo głęboko tkwi w duszy mojey to przeświadczenie, że nie masz takiey ofiary, któreybyście nie ponieśli z ochotą, tak dla obecnego, jako i spodziewanego dobra Instytutu naszego.

Lecz ty politechniczna młodzieży, na którey tak wiele miłych i drogich nadziei rodziców, nauczycieli, oyczyzny i Króla waszego polega; młodzieży

pełna zdolności, naylepszych zamiarów i chęci, ale trwożliwa i zrażająca się naymnieyszą trudnością, przeymiy się należycie ważnością zawodu twojego, a pewno będziesz wytrwałą. Pamiętay zawsze o tém, że pierwsza okazać masz w skutkach współziomkom twoim, co może umiejętnie prowadzony przemysł i handel. Nie zapominay nigdy o tém, że Francya przed kilkudziesiąt laty może tak uboga jak Polska teraz, stoi obecnie na naywyższym prawie pomyślności stopniu, który z chlubą w znaczney części usiłowaniom i poświęceniu się dawnym uczniom Szkoły Politechniczney Paryzkiey przyznaje, a kiedy przez to w całym ucywilizowanym świecie, ten skromny tytuł dawny uczeń Szkoły Politechniczney Paryzkiey, obok naywyższych nawet dostojeństw i zaszczytow, zawsze świetnym jaśnieje blaskiem; tedy i wy zapewne mili przyjaciele przyznacie, że żadne poświęcenie z waszey strony nie może bydź tak wielkie, któregoby nie wynagrodziła stokrotnie ta myśl jedynie, że od każdego z was samych zależy, ażeby wspominając o nim w przyszłości światli ziomkowie ze czcią i poszanowaniem przydawali: *Oto dawny Uczeń Szkoły Politechniczey Warszawskiey.*

Biografie i Nekrologi.

Józef Dobrowski. Dnia 27 grudnia, roku przeszłego 1828, literatura sławiańska i historya czeska, utraciły swego Dziekana, 75cio-letniego Opata, Józefa *Dobrowskiego.* Umarł w *Brinn*, powracając z *Wiednia* do *Pragi*, z osłabienia przez starość, którey nie dostrzegał prawie do końca dni swoich. Urodził się w *Dermecie*, w Węgrzech, roku 1754; brał nauki w *Ołomuńcu* u Jezuitów, potém wstąpił do ich zakonu, a nakoniec był Sub-rektorem i Rektorem tamecznego Seminaryum głównego. Lecz stolica Czech już dawno stała się drugą jego oyczyzną: *Praga* była ulubionėm dla niego miey-

scem przebywania, widownią i środkowym punktem literackich jego zatrudnień i badań w przeciągu 40stu lat ostatnich. Za młoda był nauczycielem dzieci w domu Hrabiego *Nostyca*. Szlachetni Czech synowie na wyścigi starali się utrzymywać tak zacnego męża, którego niemożna było skłonić do przyjęcia jakiegokolwiek mieysca: otrzymując ze swojey prebendy niewielki dochód, lubił życie swobodne i wędrownicze. Żywiołem jego była nauka językow i historyi. Nadewszystko przekładał niezależenie od nikogo, pod którymto właśnie względem, u starożytnych Greków liczyłby się do szkoły Antystenesa. W izbie jego było nawalonych tak wiele xiążek, papierow i różnych *szpargałow naukowych*, że czasem nie miał gdzie posadzić gościa. Często dosyć czytał i pisał, leżąc w łóżku, którego kilka dni nie prześcielano. Do poźney starości był wytrwałym piechotnikiem i zwiedzał corocznie którąkolwiek krainę czeską. Jednę z naydalszych podróży przedsięwziął był w roku 1792, do *Sztokholmu*; celem jey było odczytać i porównać na mieyscu wszystkie rękopisma sławiańskie, zabrane przez Szwedów, tak w czasie szturmu *Pragi*, w roku 1643, pod dowództwem *Kenigsmarka*, jako też potym w *Ołomuńcu*. Towarzystwo czeskie nauk (w którego odnowieniu, za panowania *Leopolda II*, pod prezydencyą Hrabiego *Kolowrata*, i *Dobrowski* takoż miał uczęstnictwo), obrało go do wyszukania tych uwiezionych do Szwecyi rękopisow czeskich i przyjęło na siebie koszta podróży. *Dobrowski* przygotował się do tey drogi w sposób należyty, złożył na sessyi nadzwyczayney Towarzystwa swóy plan, otrzymał kwestye od wielu uczonych sławiańskich, osobliwie od *Durycza* z *Wiednia*, i puścił się w drogę, w miesiącu maju 1792 roku, z Hrabią Joachimem *Szternbergiem*, z majątku jego, *Radnica*, przez *Jenę*, *Göttingę*, *Hamburg*, *Kopenhagę*. Przybywszy do *Sztokholmu*, przeyrzał tam sławny, olbrzymi kodex sławiański; pojechał przez *Linkeping* do *Abo* w to-

warzystwie P. *Szewalje*, (który opisał równinę trojańską), potém do *St. Petersburga*, a dla obeyrzenia wielkiey biblioteki patryarszey, i do *Moskwy* (w październiku tegoż roku); ztamtąd zaś, dnia 7 stycznia 1793, powracał już przez *Warszawę*, *Krakow* i *Cieszyn*, i w miesiącu maju przybył do *Pragi*. Opisał *Dobrowski* tę podróż w oddzielney xiążce, wydaney w języku niemieckim, pod tytułem: *Wiadomości literackie o podróży, odbytey do Szwecyi i Rossyi w roku 1792.* (Praga, 1796, 180 str.) W poźnieyszym czasie bardzo się użalał, że nie uskutecznił swego planu, zwiedzenia osiadłych na *Kaukazie* Czechów. Pomimo to jednak, podróż ta, w celu filologicznym, była nayważnieyszym w życiu jego wypadkiem: w opisaniu jey są rozsiane ciekawe uwagi o podobieństwie językow sławiańskich i wschodnich w ogólności, a rossyyskiego z czeskim w szczególności; podobieństwo dwóch ostatnich objaśnione jest na zasadzie porównawczego Słownika Cesarzowey Katarzyny II. Sledził i badał powoli wszystkie główne odrostki gałęzistego drzewa sławiańskiego, a badanie to miało wielki wpływ na poźnieysze jego dzieła. Na karcie tytułowey jest on wyobrażony z Hrabią *Szternbergiem*, rozpatrujący pomnik, pokryty głagolitańskiemi literami. Podobieństwo uderzające! Drugiém, ważnieyszém dziełem jego jest: *Historya języka czeskiego i literatury*, drukowana w r. 1792, i drugi raz wydana poprawnie, roku 1818. Uwagi o głoskach czeskich wyłożył także w swojém dziele: *Cyryll i Metodiusz.* Widział z uniesieniem, jak w ostatnich dwudziestu leciech zaczęła powstawać literatura czeska i jak się odradzał wiekopomny czas panowania *Maxymiliana* i *Rudolfa II;* doczekał się sprawdzenia tego, co w roku 1799 powiedział o giętkości i bogactwie języka czeskiego; w dziesięciu wydanych przezeń numerach dziennika *Sławin*, uwiadomił wszystkie narody plemienia sławiańskiego o postępie literatury czeskiey, i gorliwie dopomagał pracom *Szternberga*, *Kolowrata*,

Choteka i innych patryotów, pracom około kształcenia języka narodowego i historyi. W wydawaném, każdego miesiąca w Pradze, pismie peryodyczném *Puławskiego*, umieszczone są ważne artykuły naszego filologa. Był czasem uparty i nieprzepuszczający, ale gorliwie i z zapałem podzielał trudy wszystkich uczonych i literatów, dostarczając, naprzykład, artykułow do wschodniey biblioteki *Michelisa*, oraz uwag do edycyi Nowego Testamentu, przez *Grysbacha*, i dopomagając *Nelcelowi* w wydaniu zbioru historyków czeskich. Miał gorliwy udział w zbieraniu pamiętnikow historyi Niemiec, zamierzoném przez zawiązane teraz Towarzystwo historyczne w *Frankforcie*, i podjął się dlań wypracować Jornanda. Lecz jedném z nayważnieyszych dzieł jego, naydroższém dla wszystkich Sławian, szczególniey zaś dla ich szczepu wschodniego, było wydanie xiążki: *Institutiones linguae slavicae dialecti veteris* etc., to jest: Prawidła języka sławiańskiego, dialektu starodawnego, używanego w nabożeństwie przez Rossyan, Serbów i Dalmatów. (Wiedeń, 1822). Xiążka ta, jedyna dotąd w swoim rodzaju, zwróciła na siebie szlachetną uwagę wszystkich plemion sławiańskich, osobliwie Rossyan. W języku Rossyyskim wyszła skrócona. Kompletny jey przekład (P. *Pogodina*) już ukończony, ale jeszcze nie jest wydany. Niech pamiątka o zeszłym starcu, obrońcy dziejow i pism sławiańskich, zachowaną zostanie w sercach wdzięczney potomności! *Przekładał M. Roszkowski.*

Jerzy Alexandrowicz Nieledyński - Melecki, Radca Tayny i kawaler orderów: ś. Alexandra Newskiego i ś. Anny 1 klassy, narodził się w roku 1751, i już w wieku młodzieńczym zapisany został do służby woyskowey. Od roku 1770 do 1774, służył w armii, która działała przeciw Turkom, a po zawarciu pokoju, nagrodzony był rangą Primier Majora i mianowany kawalerem poselstwa przy missyi carogrodzkiey. Potém służył w korpu-

sie woysk, rozłożonych w Finlandyi, i w roku 1786, został uwolniony od służby, z rangą Półkownika. Cesarz Paweł I, przyjął go do służby, w randze Radcy Stanu (1796) i przeznaczył do przyymowania prośb, podawanych na imie M o n a r s z e. W roku 1798, towarzyszył Cesarzowi do *Moskwy*, *Kazania* i *Białey-Rusi*. Wspaniałomyślny Monarcha szczodrze nagrodził gorliwą jego służbę: otrzymał rangę Rzeczywistego Radcy Stanu, order ś. Anny 1 klassy, kilkaset poddanych, a w 1800 roku, mianowany został Senatorem. W następnym czasie, do końca swey służby, był honorowym opiekunem St. Petersburskiey Rady Opiekuńczey, oraz Członkiem Rad: Towarzystwa dziewic szlachetnych i Instytutu orderu ś. Katarzyny, ciesząc się przez cały czas wielką ku sobie życzliwością Cesarzowey Jeymości Maryi Fedorowny. W roku 1809, otrzymał order ś. Alexandra Newskiego, a w 1826, dla starości wieku (*), uwolniony został od służby i osiadł w *Kałudze*, przy swojey córce, Xiężnie *Agrafenie Jerzówńie*, żonie tamecznego Gubernatora cywilnego, Xięcia A. P. *Oboleńskiego*. *Nieledyński* był człowiekiem uczonym, ukształconym, szlachetnym, w zupełném tych wyrazow znaczeniu. Obowiązki swoje wypełniał z niezmordowaną gorliwością i przykładną sumiennością: ileżto bezsennych nocy kosztowało go czasem podpisanie postanowienia Senackiego względem spraw zawikłanych, w których starał się wyszukać prawdy! Miał charakter wesoły, przywiązany był do życia i jego uciech, w towarzystwie nader dowcipny i uprzeymy. Literaturę Rossyyską lubił namiętnie i czynił w niey postęp do ostatnich dni swoich. Z poetyckich jego płodow żyć będą w pamięci Publiczności krajowey przewyborne anakreontyki, oddychające ognistą czułością. Zostawił także kilka bardzo

(*) Starości tey towarzyszyła głuchota i inne niemoce ciała; ale siły duszy zostawały w całey swey czerstwości do końca jego życia.

pięknych epigrammatow, madrygałow i t.p. Wszystkie te twory są, na nieszczęście, rozsiane po różnych dziennikach i innych zbiorach, a nie wydane oddzielnie, zapewne, iż tego nie chciał sam autor, który wcale za nic je uważał, nazywając wszystkie swoje płody poetyckie, czczym owocem chwil wolnych w wieku młodzieńczym. Z prac jego, tyczących się służby znane są: *Prośba Rady Państwa*, *Prośba Rządzącego Senatu i Nayświętszego Synodu* do Cesarza Alexandra I, o przyjęcie tytułu: *Błogosławiony* i o pozwolenie wzniesienia Jemu Pomnika (1814 r.). O okolicznościach zgonu jego, które zasmuciły wszystkich mieszkańców *Kaługi*, otrzymaliśmy ztamtąd list następującego brzmienia:

„Przeszły tydzień zostanie pamiętnym dla mieszkańców tuteyszych przez nieszczęście, które dotknęło familią P. Gubernatora cywilnego, Xięcia Alexandra Piotrowicza *Obolenskiego*. Dnia 13 lutego 1829 roku, umarł tu jego teść, Radca Tayny, Jerzy Alexandrowicz *Nieledyński Melecki*. Mąż ten, znany przez swoje zasługi w służbie cywilney, nabył w Europie sławy literackiey. Lubo wiek podeszły i wodna puchlina nie czyniły nadziei o jego zdrowiu, wrodzona atoli moc ciała, a bardziey jeszcze nieuśpiona oń troskliwość córki jego, Xiężney *Agrafeny Jerzówny*, czyniły nadzieję, iż zgon jego jeszcze nie prędko nastąpi; dla tego więc wiadomość o nim powszechnym żalem uczciła pamiątkę szanownego starca. Lecz jak wielki smutek przejął wszystkich, gdy drugiego dnia potém, to jest 15 lutego. dowiedziano się o śmierci córki jego, Xiężney *Obolenskiey*. Mocna gorączka w kilka dni przecięła jey życie. Ukształcony rozum, stateczna dobroć, uprzeymość w obeyściu się zjednały dla niey miłość wszystkich stanow tuteyszego miasta. Z żalu, jaki się wszędzie rozszerzał, można byłoby sądzić, że każda familia poniosła stratę w przyjacielu albo krewnym. Widok strapionego małżonka i dziesięciorga dziatek, które wśród łkania wo-

łały do zimnych zwłok matki, przeymuje serce wielkim smutkiem, a duszę uderza nicością bytu człowieczego. Sama tylko wiara może w takiém nieszczęściu pokrzepić strapionych. Ale ten powszechny smutek, jako zakład cnoty zmarłych, powinien służyć za słodką pociechę. Dla dzieci zaś zostaje przykład nauczający, iż dobre dzieła, uwieńczone nagrodą w życiu przyszłém, nie zostają bez wynagrodzenia i w teraźnieyszém. *Pamięć ludzi dobrych dla wszystkich jest droga*! S. Cz—n."

Przekładał M. Roszkowski.

Podróże.

O podróży Pani Lushington z Indyy do Europy, odbytey lądem. Jestto jedyny prawie w świecie przykład podróży, przedsięwziętey i uskutecznioney przez kobietę, w roku 1827 i 1828, z Indyy do Europy, drogą lądową. Wiadomość o tey wędrówce wydaną została przez nię samą w roku bieżącym, w *Londynie*. Podług wyznania P. *Forbeni*, przykro było patrzeć na damy angielskie, przechadzające się w spancerkach i z parasolami między gruzami pomnikow egypskich. Pani *Lushington* nie przestała na obeyrzeniu starożytności tey krainy; przybyła z Kalkuty przez Persyą i Arabią, ażeby się potym złączyć z ciekawymi swymi ziomkami, którzy jeżdżą po Egipcie. Wśród strasżney obawy i częstego chwilowego zawrótu głowy, wchodziła na wierzchołek wielkiey piramidy, i szczerze wyznaje, iż sama myśl o tém, że trzeba było znowu się spuszczać na dół, zatruła jey przyjemność z widzenia siebie na samym szczycie tego pomnika, i z pochwalenia się niegdyś z tak wielkiey odwagi. Pani *Lushington*, zwiedzając posąg *Memnona*, była nader uprzeymie przywitaną w języku angielskim, przez pewnego Turka, który miał wszystkie zacięcia angielskiego *dżentlemenu*. Turek ten istotnie był Anglikiem, oficerem huzarskim, powracającym z Nubii, a który osiadł na czas pewny w jedney z grobowych pieczar

Hurnońskich. Jedna chatka na wierzchołku *Hurnonu* służyła za mieszkanie seniorowi *Pizziniemu*, rodem z *Lukki*, który się znaydował w służbie przy dworze szwedzkim, w Alexandryi; zatrudnieniem tego Włocha było, odkrywać mumije i szukać w nich starożytności, jakieby tylko mogły się znaleźć. To dziwne zajęcie się trwało przez kilka lat; ale Senijor *Pizzini* znalazł tylko jednę mumiją, nader ważną. Pani *Lushington* bardzo się zasmuciła, powziąwszy wiadomość, że w *Hurnonie* każdy sam sobie gotuje jedzenie, przy ogniu, w którym się palą deski starożytnych trun, których wiele się znayduje w tuteyszey krainie. Widziała postawione przy ścianie wiele tych trun, na których wyobrażone były twarze, z wielkiemi oczami szklannemi, jak gdyby się dziwiąc temu, że je przeznaczono na opał kuchni włościan arabskich i jedney Angielki. Nasza wędrownica była w *Chubrze* pałacu Baszy egypskiego, położonym przed miastem, skąd śliczny jest widok na *Kair* i koryto *Nilu*. Powierzchowność pałacu nie ma nic godnego uwagi, ale wewnątrz jego z zadziwieniem dają się postrzegać izby, które wspaniale ozdobione zostały na skutek rozkazu Baszy, dla niedawno zmarłey żony jego, matki *Ibrahima*. Umiała ona nabyć wielkiey władzy nad Baszą i na dobro jey użyła. Dla tego więc lud gorzko śmierć jey opłakiwał zawcześną. Wielki pawilon, w guście wschodnim, tylkoco został ukończony, w czasie przyjazdu Pani *Lushington*; kolumnada z marmuru białego wzniesiona jest naokoło całey izby; fontanny we środku odświeżają powietrze. Basza często bywa tu ze swoim haremem. Pani *Lushington* powróciła do Anglii przez Maltę i Sycylią. Opisanie jey podróży podoba się ze stylu prostego, interessownego opowiadania i wielu cale zaymujących szczegółow, któreby może nie obchodziły mężczyzny alboby nie tak je opisał.

—*O losie Majora Lainga.* Z trudnością i niebezpieczeństwém udało się, nakoniec, odważnemu *Laingowi* przeniknąć do *Tombuktu* i uporządkować

tam swoje pamiętniki podróżne, poczém uczynił przygotowania powrótu do *Trypolu*. Na drodze w stepach napadli nań Afrykanie. Pomimo słabego przykrycia, mężnie się bronił, dopóki wśród walki nie utracił ręki. Leżąc na ziemi, lewą ręką list napisał do żony w *Trypolu*. Wkrótce jednak oyciec jey, P. *Warryngton*, angielski konsul jeneralny w tém mieście, otrzymał wiadomość o zabiciu *Lainga* w stepach, i w tymże czasie rozeszła się pogłoska, że ludzie z *Gadamesu* przywieźli do *Trypolu* papiery *Lainga* i skrycie oddali je pewnemu kupcowi tureckiemu, nazwiskiem *Hassuna-Dżies*. Ten *Dżies* handlował dawniey w *Marsylii* szałami i perfumami, a zasiągnąwszy wiele długow, powrócił do *Londynu*. P. *Warryngton* usilnie czynił dalsze śledzenia i na jegoż wstawienie się, Basza rozkazał przyprowadzić do *Trypolu* ludzi z *Gadamesu*, którzy towarzyszyli majorowi *Laingowi*. *Dżies*, wątpiąc o bezpieczeństwie, umknął do amerykańskiego konsula P. *Koksa*. Basza kazał powiedzieć P. *Koksowi*, że chociaż dany *Dżiesowi* przytułek uważa za nienaruszony, dla odbywania atoli śledztwa w sprawie zabóystwa *Lainga*, koniecznie potrzebuje jego świadectwa, dla tego więc prosi go, aby nie ułatwiał *Hassunowi* ucieczki. Takieyże treści list napisał P. *Warryngton* do swego spół-kollegi. Jednakże *Dżies*, w nocy, dnia 9 sierpnia, opuścił *Trypol*, przebrany podobno, za officera amerykańskiego, i schronił się na amerykańską korwettę wojenną, *Ferfild*, która wtedy stała w porcie trypolitańskim. Kapitan tego okrętu, *Parker*, nic nie wiedział o zbiegłym, i, jak słychać, pewien ajent francuzki ułatwił mu ucieczkę. Dnia 10 sierpnia, z rana, wyruszyła wspomniana korwetta. Basza, pałając gniewem za tę ucieczkę, wezwał na okręt brata *Hassuna*, *Mohammeda*, i, zwracając się doń groźnym głosem, rozkazał mu wyznać zupełnie prawdę. *Mohammed* rzucił się do nog Baszy i stwierdził przysięgą i podpisem swego imienia, że *Lainga* papiery brat jego przedał osobie, której nie śmie wymienić; że oraz ta osoba,

mając poruczoném sobie uzyskanie zeń długu, zaciągniętego we Francyi, przyrzekła za to zmnieyszyć 40 procentow. Wyznanie *Mohammeda* zawiera na 3 stronicach wszystkie szczegóły, tyczące się przedania papierow *Lainga*, oraz inne okoliczności tak podłego kupczenia. *Mohammed* dokładnie wyraża, iż papiery te zostały od niego odebrane blisko *Tombuktu*, a potém, bez rozpieczętowania, oddane wspomnianey osobie; okoliczność ta jaśnie dowodzi spólnictwa *Hassuna* w zabóystwie *Lainga*. Powracając *Mohammed* z zamku, przejęty obawą kary, uciekł do wyżey wspomnianey osoby. Wnet potém przyjechali tam konsulowie: Niderlandzki, Szwedzki, Duński i Sardyński, i w imieniu P. *Waryngtona*, oraz na mocy wyznania *Mohammeda*, domagali się zwrócenia papierow *Lainga*, ale otrzymali dumną odpowiedź, iż to wyznanie jest tylko fałszywym wymysłem, dla czego też i sam *Mohammed* wyrzekł się przysięgi swojey i własnoręcznego podpisu. Gdy atoli przybył syn Baszy i zagroził *Mohammedowi*; ten znowu do wszystkiego się przyznał i w obecności wszystkich konsulów potwierdził przeszłe wyznanie. Jedną w tey niegodziwey sprawie pocieszającą okolicznością jest pewność o istnieniu nader ważnych papierow maiora *Lainga*.

— *Rozbicie się okrętu*. *Antykosty* (Anticosti) — mówi pewien korrespondent literackiey gazety londyńskiey (*Literary Gazette*) — jest wyspa, leżąca w zatoce rzeki ś. Wawrzyńca, a rozciągła około 300 mil angielskich obwodu i zamieszkana przez same niedźwiedzie. Cała ta wyspa ma tylko jedno mieysce kotwicowe, i to bardzo niebezpieczne. Rząd *Niższey-Kanady* od kilku już lat utrzymywał tu magazyny, oznaczone wzdłuż brzegow sygnałami, ażeby ci, którzy się stają ofiarą rozbicia okrętu, mogli tu znaydować potrzebną pomoc. Ale to stanowisko zostało w poźnieyszym czasie opuszczone. W listopadzie, roku przeszłego, jakiś okręt rozbił się przy brzegu Antykosty, i gdy wiosną, dnia 12 maja, przybył tam z wysp Magdaleńskich statek, który powra-

cał z połowu psów morskich. wtedy ze wszystkich 16 lub 18 ludzi, którzy doznali klęski rozbicia się okrętu, już żadnego nie znaleziono przy życiu, któryby mógł dać im wiadomość o swoich nieszczęsnych przypadkach. Jeden z owych myśliwych postrzegł blizko brzegu chatkę, wszyscy więc tam pośpieszyli; ale jak okropny widok stawił się ich oczom, gdy mocą wyłamali jey drzwi — wnętrze chatki podobne było do rzeźnicy. Czterech trupow z odciętemi nogami i rękami wisiało na ścienie, dwa inne, także oszpecone, leżały na podłodze; tuż stały dwie skrzynki, naładowane porąbaném na sztuki ciałem ludzkiém. Naokoło domu rozrzucone były kości i kawałki mięsa—szczątki ciał ludzkich. Jeden zmarły maytek leżał jeszcze na swojém łóżku wiszącém; podle ogniska znaleziono dwie głowieńki, nieco popiołu i kocioł ze zgniłém mięsem ludzkiém; nigdzie nie było widać chleba, mąki, lub inney jakieykolwiek karmi Ze wszystkiego się okazuje, iż ostateczna klęska jakaś doprowadziła nieszczęśliwych do tego, że zaczęli się żywić mięsem swoich towarzyszów. W różnych mieyscach rozrzucone były rzeczy kobiece i dziecinne, z których można było dostrzedz, że należały do ludzi nie bardzo nizkiego stanu; znaleziono także znaczną summę pieniędzy i różne ruchomości: dwa topory, obrus, dwie pary pończoch, koszule, rydykiel z woreczkami, tłómoczek roboty *Brokshołma* w *Londynie*, kilka srebrnych łyżeczek herbatnych, dwa numera gazet kwebekskich, z dnia 23 października, i pierścień obrączkowy. Na białey kartce jedney z xiążek okrętowych, stało: J. *Strykney*, *Eskw*. J. S. *Kambel Eskw*. *Kwebek;* a na drugiey kartce teyże xiążki: okręt *Granik*, *Kuk;* nakoniec, na szpargale papieru napisano było ołówkiem: Móy panie! w woreczku na łóżku wiszącém znaydziesz 40 czerwonych złotych; proszę oddać je Maryi *Garryngtonn* na ulicy barrakskiey, *Kow;* należą bowiem do jey syna.

Takie było wyznanie myśliwych: *Zaka Burżua*, *Józefa Budrua*, *Józefa Burżua* i *Dżona Czessona*,

z okrętu *Szallon Wiktory*, przysięgą przez nich stwierdzone i zapisane do protokułu, w obecności J. T. *Kolbeka*, sędziego pokoju w *Gaspie*.

Prenumerata.

Obwieszczenie prenumeraty na dzieło pod tytułem: ENCYKLOPEDYA POPULARNA *albo umiejętności, sztuki i rzemiosła wyłożone sposobem przystępnym dla wszystkich klass, ogłoszona w Londynie pod opieką Towarzystwa zatrudniającego się rozszerzaniem umiejętności pożytecznych. — Tłumaczenie.* Zapewne każdy jest przekonanym, że pod panowaniem Nayjaśnieyszego ALEXANDRA I, i Jego Brata Nayjaśnieyszego MIKOŁAJA I, Cesarza Wszech Rossyy, Króla Polskiego, naywięcey posunęły się w naszym kraju sztuki i rzemiosła; brakowało jednak dzieł mogących oświecić i wskazać sposoby ułatwiające w pracach rzemieślniczych. Już w naszym kraju pozakładano mnóztwo fabryk różnego rodzaju, odbywających swoje czynności za pomocą sił źwierzęcych, lub machin parowych i t. d., nie ma jednak dotąd ludzi zdatnych, którzyby niemi kierowali, a jeżeli są, to większa ich część składa się z cudzoziemców. Mamy mnóztwo dzieł w tym celu wydanych w różnych językach, lecz takowe tylko od wyższey klassy więcey oświeconey czytane bydź mogły. Założona szkoła Przygotowawcza do Instytutu Politechnicznego w *Warszawie* nie może dla całey klassy rzemieślniczey dostarczyć członków zdatnych. Dwa są tylko sposoby rozszerzenia światła w tey nayliczknieyszey klassie, jakiemi są szkoły rzemieślnicze i dzieła popularne w rodowitym języku. — Tą prawdą przejęty postanowiłem przetłumaczyć dzieło wspomnione, które ze wszech względów wydawało mi się naystosownieyszém do tego celu. — Tom Iwszy zawierać w sobie będzie rozprawę o celu, korzyściach i przyjemnościach a umiejętności wynika-

jących, służącą za przedmowę do Encyklopedyi Popularney, przez Pana *Brougham*, członka Izby Niższey i Towarzystwa Królewskiego w *Londynie*. — Tom IIgi (*le fumiste*) opisuje budowanie kominow, podaje sposoby poprawiania dawnych i sposoby zabezpieczenia się od dymu, przez Pana *Pelouze*. — Tom IIIci zaymuje się ogrzewaniem domow i gotowaniem pokarmow z oszczędnością, przez Pana *Pelouze*. — Tom IVty traktuje o kamieniach sztucznych bardzo twardych i polor przybierających, o zbiorowodach, wodociągach, o tynkowaniu murow, o skrzyniach cieplic roślinnych, o mozayce i t. d., przez Pana *Pelouze*. — Tom Vty o zapobieganiu i gaszeniu pożarow, przez Pana *Everat*, byłego officera pompierow. — Tom VIsty o pneumatyce i własnościach fizycznych powietrza i gazow, przez Pana *Boquillon*. — Tom VIIdmy o hidraulice, czyli o ruchu i sile płynow, przez Pana *Boquillon*. — Tom VIIImy o hidrostatyce, czyli o rownowadze płynow, przez P. *Boquillon*. — Tom IXty o farbierstwie przez Pana *Martin*, byłego Professora umiejętności fizycznych i matematycznych, Dyrektora farbierni w *Louviers* i w *Elbeuf*. — Tom Xty o przygotowaniu piór do pisania, o robieniu tuszu, kolorow, o atramencie do znaczenia bielizny, o laku i opłatkach do pieczętowania, o kleju ustowym, o ołówkach, sandarace, piasku kolorowym, o papierze kalkowym i t. d. — Tom XIsty o sztuce kolorowania i lakierowania, preparowania oleju, kleju i t. d., zastosowaney do wszystkich rodzajow malarstwa, przez Pana *Pelouze*. — Tom XIIsty o naturze, przyczynach i działaniu cieplika. — Tom XIIIsty o machinach parowych, o ich budowie i ruchu, co poprzedzi historya wynalazku i następujących po sobie ulepszeń tychże machin, przez Dyonizego *Lardner*, Professora fizyki i astronomii Uniwersytetu Londyńskiego. — Tom XIVsty o sztuce stolarskiey i ciesielskiey, przez Pana *Gaulin Desormeaux*. — Te wszystkie wychodzić będą pojedyńczo w ciągu jednego roku, ra-

chując od daty wyyścia Tomu pierwszego to jest: od 1go grudnia 1829 r. Prenumerata na jeden Tom pierwszy kosztować będzie zł. pol. 4, za odebraniem którego prenumerujący opłaci taką samę kwotę za Tom następny. Do każdego Tomu, wyjąwszy pierwszy, będzie przyłączona pewna liczba tablic na kamieniu rytych. — Tłumacz spodziewa się, że obudzi ciekawość Publiczności ninieyszą pracą i zyska stosowną liczbę prenumeratorów ku zaspokojeniu potrzeb tak obszernego dzieła. *A. K.* — Prenumerata przyymować się będzie w Xięgarniach: *Glücksberga*, *Hugues* et *Kermen*, *Brzeziny* i u *Kielichena*.

Nowe dzieła cudzoziemskie.

Literatura powszechna i Historya Literatury.

Questions de littérature légale: du plagiat, de la supposition d'auteurs, des supercheries qui ont rapport aux livres; par Charles *Nodier*. 2e édition, révue, corrigée et considérablement augmentée. Paris 1828. — in 8vo pag. IV, et 226. (4. fr. 50 c.).

Znany pisarz romansow i poeta romantyczny Karol Nodier występuje w tém dziele z erudycyą bibliograficzną. Badania interessujące, styl powabny, wiele dowcipu, niekiedy nawet ironii, są to zalety ninieyszego pisma.

— *Recherches sur les sources antiques de la littérature Française*; par Jules *Berger de Xivrey*, membre de plusieurs Sociétés savantes. Paris 1828. in 8vo pag. 288. (6 fr.).

Dzieło to może posłużyć za wstęp do badań języka i literatury francuzkiey.

— *Historia de la Litteratura Espanola*, etc. Madrid 1828. — in 8vo vol. I—III.

Jestto tłumaczenie na język hiszpański *historyi Literatury Hiszpańskiey* przez *F. Bouterwe-*

cka po niemiecku napisaney. Przełożyli ją PP. Jose Gomez *de la Cortina* i Nicolo *Hugelde de Molinedo*, i tylą dodatkami i przypiskami pomnożyli, iż jeden tom oryginału do trzech urosł w tłumaczeniu.

— *Histoire de la vie et des ouvrages de Molière*; par Jules *Taschereau*. 2e édition, revue et augmentée. Paris 1828.—in 8vo pag. 352. (7 fr.).

Dwa podobnego rodzaju dzieła mieli już Francuzi, jedno o Laïontenie, drugie o J. J. Rousseau, piérwszego autorem P. Walckenaer, drugiego zaś P. Musset-Pathay. Taschereau w ich ślady poszedł pisząc historyą i życie autora, słusznie uwielbianego w potomności. Taż sama miłość, toż samo przywiązanie do bohatéra dzieła swego, jednostayna sumienność z równém zamiłowaniem prawdy, jakie dają się widzieć w jego poprzednikach, ożywiały umysł i kierowały badaniami Pana Taschereau. Historya życia i dzieł Moliera godna jest czytania miłośników literatury w ogólności, a dla czytelników dzieł Moliera nieodbicie potrzebna.

Filologia, literatura starożytna.

Platonis Dialogos selectos recensuit et commentariis in usum Scholarum instruxit God. *Stallbaum*. Gotha et Erfort. 1828.—in 12mo pag. 195.

Dziennik niemiecki *Allgemeine Repertorium* przez Becka wydawany, zachwala to dzieło jako wzorowe pod względem krytyki i exegetyki. Text poprawny podług naylepszych rękopismów i naypewnieyszych grammatycznych prawideł. U spodu umieszczone są warjanty rękopismow, odmiany przez wydawców poczynione, oraz powody dla czego ten lub ów wykład przyjętym został.